TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 18 września. №. 38.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzien w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane koresponaencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyrazne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O częstéj Komuniji.

(Ciąg dalszy.)

Niech nam przeciwstawiają ile chcą przeciwnicy słowa Pawła św.: *„probet se ipsum homo,“* bo cóż to dowodzi? Trzebaby naprzód udowodnić, co jest niepodobnym, że doświadczanie siebie inne jest przy zwyczajnéj Komuniji św., a inne przy częstéj. Czymże zaś rzeczywiście jest to doświadczanie siebie? Pytajmy się Salmerona, człowieka wiarogodnego i powagi wielkiéj, bo był przytomny na Soborze Trydenckim i jest jedną z jego najświetniejszych gwiazd. „Est autem sui ipsius probatio idonea quaedam ac diligens sui ipsius exploratio, qua abjectis scrupulis praeviaque conscientiae discussione, atque omnium delictorum quae meminisse potuit, confessione, confidentiaque in Domino quod clementer sit peccata nobis condonaturus, et aviditate se arctius cum Christo conjungendi, praeparat se quis ad accedendum. (Trac. 41.)

Od któregoż z komunikujących raz tylko na Wielkanoc, podobnego roztrząśnienia sumienia się nie żąda? A jednak uczy Salmeron wyraźnie, że to przygotowanie wystarcza zupełnie temu, kto często do Komuniji św. przystępować pragnie. „Qui igitur *sic probatus* ad mensam Domini frequentius venerit, melius facit quam qui raro.“

Collet, teolog, którego rygoryści nie odrzucą, uznaje bardzo wyraźnie, że tylko grzéch śmiertelny czyni Komuniją św. niegodną i bezowocną: *„Communio enim nisi vere indigna sit, totali suo effectu privari non potest... Vera enim et positiva indignitas oritur ex statu mortalis peccati quam levis indevotio per se non inducit.“* (De Euch. pl. cp. 9.)

Czyż potrzeba dłużéj nad tym się rozwodzić? Mniemamy, żeśmy stanowczo tę sprawę załatwili. Jednakowoż zapobiedz nam wypada jakiemukolwiek nieporozumieniu. Nie utrzymujemy bowiem, aby spowiednik był zawsze zadowolniony ze stanu łaski swego penitenta i do częstéj Komuniji go przypuszczał. Wiemy tak dobrze, jak każdy, że spowiednik nawet w interesie penitenta usiłować winien obudzić w nim jak najdoskonalsze uczucia czci i pobożności. Lecz czyliż jest obowiązany zawsze tego wymagać? Czyż nigdy od téj surowości odstąpić mu nie wolno? Mniemamy, że spowiednik ma tutaj bardzo obszerne pole wolności. Są przypadki dość liczne, gdzie dobro duszy wymaga, aby jéj narzucić dobrodziejstwo częstéj Komuniji św., a nic więcéj nie żądać, jak stanu łaski. Jeżeli spowiednik wątpliwym jest, życzylibyśmy, aby się na stronę częstéj Komuniji zdecydował. Kościół bowiem świeckim, którzy się nie uznawali być winnymi grzechu śmiertelnego, nigdy codziennéj Kumuniji nie zakazywał, jak to pisze Clericati:

„Sexta conclusio: Ecclesia catholica nunquam prohibuit quotidianam communionem fidelibus, etsi laicis, in gratia existentibus. Vult tamen eos pendere a prudentis confessarii judicio...“ (Decis. IX. de Euch.)

Co powiedzieć o spowiedniku, któryby, zanim przypuści swego penitenta do częstéj Komuniji, żądał od niego, aby wprzódy swoje błędy zupełnie naprawił i najcięższe akty najprzedniejszych cnót wykonał? Mówimy bez ogródki, żeby się pokazał najwierniejszym uczniem rygorystów; a niezawodnie istoty Sakramentuby nie rozumiał. —

Zresztą czyż to mało znaczy, być wolnym od grzechu śmiertelnego? Jest to wzniosły stan, przewyższający całą naturę, do którego nam tylko łaska Ducha św. tę wszechmożną siłę udzielić może.

Odpowiedzmy zaraz na zarzut, że nie uwzględniamy uczucia czci i uszanowania, jakie niejedną duszę powoduje do wstrzymania się od Stołu Pańskiego. Na to odpowiadamy:

Nie lekceważymy nigdy tego uczucia uszanowania. Lecz konstatujemy, że Ojcowie św. tylko chwilowe powstrzymanie się od Komuniji św. chwalili, ale nie ustawiczne powstrzymywanie (privatio habitualis), na jakie niektórzy chętnieby się wskazali. Św. Tomasz mówi o tym wyraźnie: „Et ideo utrumque pertinet ad reverentiam hujus Sacramenti et quod quotidie sumatur, et *quod aliquando abstineatur*. Unde Augistinus... (Ibid. ad 3.) A na innym miejscu mówi, że jeżeli dobrze jest powstrzymać się z uszanowania, lepiéj jest powstrzymać się z bojaźni: *„Amor tamen et spes,* ad quae semper Scriptura nos provocat, *praeferuntur* timori.“

Postawiwszy główne zasady, trzeba nam się zastanowić nad tym, jaka jest przyzwojitość (convenientia)? które klasy osób zdają się być mniéj usposobione do zbliżania się częstszego do Stołu Pańskiego?

II. O przygotowaniu do częstéj Komuniji św., jakiego żąda przyzwojitość (convenientia).

Bourdaloue opisując w jednym kazaniu przymioty najkonieczniejszego przygotowania do Stołu Pańskiego, mówi jeszcze o przygotowaniach konweniencyji, o pobożności i doskonałości, jaką każdy do tego Sakramentu przynosić winien. Które to są? Mówca i teolog wypowiada to w jednym zdaniu głębokiego znaczenia. Nie idzie o to tylko, aby nie znieważać godności Sakramentu, lecz o to, aby go uczcić. Starajmy się ogarnąć całą myśl Bourdalego.

1. W częstym przyjmowaniu Komuniji winien być czczony Najśw. Sakrament.

Od kogo i jak? Pytanie podwójne, które w rzeczywistości tylko jedno stanowi. Cześć, jakiéj Pan nasz i Zbawiciel żąda dla Sakramentu swego Ciała, polega bez wątpienia na tym, aby ta manna cudowna nie była traktowana na równi z wszelkim innym pokarmem. Eucharystyja w mniemaniu i myśli wiernych zawsze chlebem niebieskim być powinna: „Ecce panis Angelorum.“ Ilekroć drzwi tabernakulum się otworzą, winni wszyscy swego Zbawiciela uznać i hołd mu należny oddać, tak przytomni jak i komunikujący. Gdyby miało być inaczéj i bozka Eucharystyja w oczach ludu charakter swój jak niebieski pokarm straciła, wtedy straciłaby cześć przynależną. Wątpliwości zatym nie ulega, że kapłan tu nad tym niebezpieczeństwem czuwać powinien.

Najśw. Eucharystyja traci cześć w oczach wiernych, jeżeli ciż widzą przystępujące często do Komuniji osoby, które podług ich zdania na to nie zasługują, bo się stąd gorszą. Może być komunikujący w stanie łaski, lecz może trwać w lekkomyślnych przyzwyczajeniach, które nie bardzo przystają do chrześcijańskiéj pobożności; zaniedbuje poprawy niektórych zewnętrznych błędów, które wywołują słuszne zgorszenie, bo łatwoby się usunąć dały. Tutaj zatym zgorszenie grozi, a spowiednik mądrze sobie poradzi, jeżeli częstą Komuniją zakaże.

W stósunku do wiernego, który komunikuje, może być uszanowanie dla Sakramentu rozmajicie na niebezpieczeństwo narażonym — np. jeżeli się zbliża do Stołu Pańskiego z grzesznéj próżności, aby nabyć pozoru pobożności i świątobliwości; jeżeliby go względy ludzkie lub żądza naśladowania do tego pobudzały, gdyby z tego Sakramentu robił teraz dla swych błędów rodzaj maski, aby samemu sobie zakrywać pewne niedoskonałości; gdyby szedł za przyzwyczajeniem lub raczéj za rutyną; — we wszystkich tych przypadkach byłaby wyraźna ujma dla Najśw. Sakramentu. Tutaj zatym w interesie Sakramentu spowiednik dozwolić nie powinien przystępu do Sakramentu św., boby cześć wielce na tym cierpiała.

Do tego dodać trzeba, że zbytnia pobłażliwość penitentowi szkodzić tylko może. Może bowiem łatwo w wielu błędach zasnąć, i z Bogiem do takiéj przyjść poufałości, która z pogardą graniczy, a tego stanu swéj duszy nie znając, świątobliwość wielką sobie przyznawać. Jeżeli rozumie choć cokolwiek swój interes, pochwali on roztropną surowość swego spowiednika, jaką mu radzi Salmeron: Intelligat qui patris spiritualis munus exercet, non debere communione interdicere quemquam, nisi ob peccatum vel *scandalum vel aliquid aliud quod illi magis expediat et salutarius existat.*

Św. Tomasz żąda, aby dusza pragnąca codziennéj Komuniji, nie uczuwała w sobie zmniejszającéj się czci dla Sakramentu, *reverentiam erga sanctum Sacramentum non minui.* (IV. sent. dist. 12.) Powyżéj zaś przytoczone przykłady wskazują jawnie, kiedy się taż cześć zmniejsza. Nic zatym sprawiedliwszego, jak surowość spowiednika w tym przypadku. Któż nie wie, jak zgubną dla duszy jest dobrowolna oziębłość. Dusza oziębła nie łatwo się ocuca.

Jednakowoż nie przesadzajmy i strzeżmy się czynić wniosku, jakoby konweniencyja dla częstéj Komuniji wymagała podług propozycyji od Aleksandra VIII. potępionéj *purissimum amorem et omnis mixtionis expertem.*

2. Nie ubliża się czci Najśw. Sakramentowi, jeżeli przyjmowany bywa od duszy, szczérze pragnącéj zaczerpnąć stąd pomnożenia łaski i cnoty.

Trzeba odważyć dobrze słowa naszéj propozycyji; wyłączamy tutaj owe powyższe przypadki, aby wierni z nałogu, względów ludzkich i próżności przystępowali. Mówimy tylko o duszy, która oświecona światłem wiary, uznaje w chlebie eucharystycznym pokarm, który ją wzmacniać, lekarstwo, które uzdrowienie sprowadza, z drugiéj zaś strony trwoży się na widok swych niezliczonych słabości. Nie tracąc jednak ufności, podnosi się i mówi jako niewiasta ewangeliczna, cierpiąca krwiotok: „Jeżeli dotknę się tylko rąbka jego szaty, uzdrowioną będę.“ A stąd spieszy pukać do drzwi tabernakulum. Czyliż to nie pobożne i pełne wiary usposobienie, świadczące o czci dla Sakramentu?

Jest to zresztą nauka Salmerona, który objaśniając godne przygotowanie się do Stołu Pańskiego, tak się wyraża: Dignitas accipitur pro dispositione sine ulla divinae majestatis offensione: quae includit praecedentem conscientiae examinationem et confessionem, *rursus affert fidem et desiderium adhaerendi Deo ac reficiendi spiritum suum: Hoc qui praestat satis digne accedit.* (Trac. 42.)

Złote to prawdziwie słowa, którebyśmy chcieli wyryć w pamięci wszystkich kierowników dusz. Są one krótkim i zupełnym objaśnieniem żądanéj przez dekret z r. 1679 „magna praeparatio et devotum studium;“ obejmują cudownie wszystkie przygotowania, jakie Kościół wskazuje we swych liturgicznych modłach. Albowiem jeżeli Zbawiciel w dniach swego ziemskiego żywota niczym więcéj tak uwielbionym być nie mógł, jak wiarą swych uczni: Czy możecie wierzyć? — czemużby miał, żyjąc w kościele ukryty pod postaciami Sakramentu, czego innego żądać od tych, którzy do niego się uciekają? Słowem, formuła Salmerona zastępuje wszystkie reguły, które uproszcza i objaśnia.

Obaczymy zaraz, jak łatwym Salmeron w obec swych penitentów się okazuje. Dodaje bowiem do wyżéj przytoczonego zdania: „Ex quibus inferimus, *neque peccata venialia,* neque *distractionem mentis,* modo insignis illa non subsistat, nec *teporem virtutis,* nec *imminutionem devotionis* id est fervoris charitatis reddere hominem indignum Eucharistae accessu: quia plerumque hi omnes defectus supplentur in ipsa Eucharistiae perceptione, cum ad illos amovendos sit instituta. *Praestat igitur frequenter communicare quam raro,* quidquid sit de quibusdam, qui in contrarium latrant, et scrupulis ac terroribus homines a ligno vitae avocant.

3. Ani grzéch powszedni, ani pewien nałóg powszedniego grzechu nie jest przeszkodą do częstéj Komuniji św.

Zwolennicy rygoryzmu, namiętni i wyłączni chwalcy czcigodnéj starożytności, nie przepomnieli, że ich teoryje zachwiane być mogą praktyką pierwszych czasów. Wszystkim bowiem dobrze wiadomo, że wierni pierwszych wieków codziennie komunikowali. Dziejopisarze i teologowie potwierdzają to jednogłośnie.

Jaki to silny dowód o możliwości i korzyści częstéj Komuniji! Uczuwano to dobrze; dla tego starali się rygoryści usilnie odebrać siłę temu dowodowi przez odróżnianie pierwszych czasów Kościoła św. od późniejszych. W pierwszych wiekach komunikowano codziennie, to prawda; ale czyż w onych szczęśliwych czasach nie byli wszyscy chrześcijanie świętymi? Czyż można porównanie jakiekolwiek czynić pomiędzy dawniejszymi a dzisiejszymi chrześcijanami? Taką była ich odpowiedź.

Próżne słowa! Odpieramy: Nie stawiając na równi chrześcijan ostatnich czasów z tymi, którzy żyli w początkach Kościoła, przypomnieć jednak musim, że Apostołowie, którzy wiernym nazwę świętych dawali, strofowali ich zarazem o wiele błędów, jak zazdrość, niesnaski, niejedność... Sprawiedliwi pierwszych czasów, a nawet ci, którzy od Apostołów prowadzeni byli, nie byli wolni od niedoskonałości. Mimo to jednakże wszyscy brali codziennie udział w łamaniu chleba... Sprawiedliwi naszych czasów mogą zatym za ich przykładem codziennie chléb łamać, przypuściwszy, że pokorni są i nad naprawą swych niedoskonałości pracują... Trzeba się zatym przyzwyczajić widzieć wiernych, którzy powszednie grzechy popełniają, mimo szczerego życzenia nie popełniania ich nigdy, a jednakże z pożytkiem komunikują. Nie wolno się z ich niedoskonałości, które im Bóg dla ich upokarzania się ustawicznego zostawia, do tego stopnia gorszyć, aby przytym nie myśléć o większych i niebezpieczniejszych błędach, od których to codzienne lekarstwo zachowuje ich i strzeże. Powtarzamy raz jeszcze, że chrześcijanie pierwszych wieków, którzy codziennie komunikowali, znaczne niedoskonałości posiadali, a nie widzimy, aby się regularnie tych codziennych błędów spowiadali. Czyżbyśmy chcieli ich codzienne Komunije potępiać i ganić pierwotny Kościół, który ich do złego upoważniał, chociaż wiedział o ich notorycznych niedoskonałościach?

Mógłby jednak ostatnie zdanie kto zaczepić i twierdzić, że jeżeli pierwotny Kościół dozwalał często Komuniji św., to zobowiązywały go do tego niebezpieczeństwa w czasach prześladowań. Wierni potrzebowali siły nadludzkiéj do zwycięzkiéj walki z prześladowcami. I na to mamy odpowiedź:

Chrześcijanie dawni woleli komunikować podczas prześladowania w domu z własnych rąk, niżeli pozbawić się codziennéj Komuniji św. Czasy nasze nie są mniéj niebezpieczne; prześladowanie jest tym niebezpieczniejsze, im więcéj zakryte jest pozornym pokojem, a kusiciel trucizną pychy i miękkości zaraża. Wyrafinowana bezbożność, pochlebcza zuchwałość, obłuda, roztaczają się niby pożar w około, i więcéj budzą obaw, aniżeli miecz i tortury. Nigdy nie było tak potrzebne lekarstwo codzienne.

A więc dowodzi tradycyja, jak częsta Komunija z grzechem powszednim się zgadza.

Ten sam wniosek uczynić można i o nałogowym grzechu powszednim. Przytoczone przykłady jasno tego dowodzą. Bo czyliż to nie nałogiem były owe zazdrości, swary, niezgody, jakie Apostoł pierwszym uczniom zarzucał, a mimo których jednak do Komuniji św. przystępowali?

Istota Sakramentu potwierdza również tę rozległość tłomaczenia. Czyż złe przyzwyczajenie nie jest prawdziwą chorobą? A ileż to chorób tylko przez częste powtarzanie jednego i tego samego lekarstwa usunięte być mogą? Bez wątpienia jest bozka Eucharystyja sama w sobie dość skuteczna, aby zaraz od pierwszéj Komuniji nietylko stan (habitus) niedoskonałości, lecz nawet stan powszednich grzechów naprawić: a jednak leży to w planach bożych, aby nie działała w ten sposób. Podobnie jak lekarstwa przeznaczone do uleczenia chorób ciała, działa i Eucharystyja na duszę regularnym i powolnym porządkiem; często je leczy niepostrzeżenie i stopniowo tylko. Doświadczenie o tym poucza i żaden spowiednik, który nie jest nowicyjuszem w prowadzeniu dusz, nie będzie chciał mu zaprzeczyć.

Lecz zarzucą nam, że pozwalamy częstą Komuniją tym wiernym, którzy w sercu zachowują skłonność (affectio) do powszedniego grzechu! Zastanówmy się nad tym.

Przedewszystkim, co należy rozumiéć o skłonności do grzéchu powszedniego? czyż chodzi o skłonność z rozwagą, wolą i zupełnym przyzwoleniem? Téj ścierpieć nie możemy tak u tych, co częstéj Komuniji pragną, jak i u tych, co tylko na Wielkanoc do Stołu Pańskiego przystępują. Czyż ten jest chrześcijaninem, dzieckiem Bożym, kto z rozwagą grzéch powszedni popełnia i kocha go?

Jest jeszcze drugi rodzaj skłonności do grzechu powszedniego, który nietylko grzésznym jest aktem, lecz prawdziwą chorobą duszy. Św. Franciszek Salezy opisuje w 7 rozdziale I. części swéj Filoteji: „Wszyscy Izraelici wyszli z Egiptu, lecz nie wszyscy chętnie i ochoczo. Dla tego, gdy byli na puszczy żałowało wielu cybuli i garnków mięsnych Egiptu. Podobni są grzesznicy, którzy grzechów swojich odstąpili, chęć jednak do nich sobie zachowali, t. j. przedsiębiorą sobie więcéj nie grzeszyć, lecz z pewnym wstrętem tylko rozłączają się z nieszczęsną uciechą w grzechu; ich serce wyrzeka się go i oddala się od niego, lecz nie poprzestaje oglądać się na niego, jak żona Lota oglądała się na Sodomę; wstrzymują się grzechu, jak chorży od owocu, które nie jedzą dla tego tylko, że lekarz zagroził im śmiercią, gdyby go jedli; lecz to powstrzymanie się sprawia im męczarnią, mówią o tym i namyślają się, czyby tego uczynić nie mogli; chęcią przynajmniéj powąchać i szczęśliwymi mienią tych, którzy je jeść mogą... Ach! któż nie widzi, że ten biedny człowiek, lubo już nie jest w grzechu, pełen jednak jest przywiązania i skłonności do grzechu. —

Kontynuator *Tournelego* prawie w tych samych słowach opisuje skłonność do grzechu, która podług jego zdania nie dozwala częstéj Komuniji. Pytamy się, czemu taka skłonność jest przeszkodą dla Sakramentów? Nie masz tu właściwego grzechu, lecz usposobienie do niego. Potrzeba zasilenia i mocy, dla tego uciekamy się do Komuniji św. Czyliż to postępowanie nie jest aktem wiary, którym się Najśw. Sakramentowi cześć nadzwyczajną oddaje?

Zbyt często mięszają nałóg grzechowy ze skłonnością do grzechu, a ta niedokładność inne wywołuje błędy. Ogromna bowiem zachodzi różnica pomiędzy *zwyczajem, nałogiem a skłonnością*. Pytamy się spowiedników, nawet mniéj doświadczonych, czy nie znają dusz takich które pod brzemieniem nieszczęs-

nych przyzwyczajeń jęczą, a mimo to jednak wstydzą się złości swojich i szczere objawiają życzenie poprawy? Czyż u dusz tych zwyczaj, nałóg? Bezwątpienia. A byłaż skłonność do grzechu? Któżby śmiał to twierdzić? Lecz czemuż się nie poprawić? Jeżeli wola nie jest skłonna do grzechu, dla czegóż się jednak jemu oddaje? — Wy, którzy tak mówicie, nie zastanawialiście się nigdy nad prawdą przysłowia: nałóg, to druga natura. Przysłowie to, zastósowane do duszy, straszną jest prawdą. Bądźcie cokolwiek uważniejsi na ludzką słabość, a będziecie mniéj surowi, będziecie litościwsi. Opowiadają, że do św. Filipa Nereusza przez kilka miesięcy prawie codziennie młodzieniec pewien przychodził, który był nagabywany od ducha nieczystości. Każdą razą dał mu Św. rozgrzeszenie, nakazując przyjść znowu, kiedy upadnie. Tyle dobroci z jednéj strony i tyle wytrwałości z drugiéj, sprowadziły wreszcie uleczenie zupełne. Historyja tego młodzieńca powtarza się częściéj, aniżelibyśmy myśleli.

Pragnienie Sakramentu nie wyłącza pewnéj skłonności do grzechu powszedniego. Dusza, np. lubi świeckie rozrywki. Zabawami jest zajęta i o nich wiele myśli. Tylko kiedy rozum lub wiara przemówi, zaledwie przyzna konieczność zerwania tych więzów, a czyż zdoła od razu wszelkie skłonności zniszczyć? Czyż nie jest w położeniu wołającego proroka: *Concupivit anima mea desiderare iustificationes tuas?* To *desiderium desiderii* jest dobrym usposobieniem, pełnym czci dla Sakramentu, bo myśl wiernego takim pragnieniem przejętego da się tak wyrazić: „Mój Boże, powinienbym tę skłonność zupełnie przytłumić w sobie, a nie mam odwagi do tego — do Twego Sakramentu się uciekam, aby znaleść odwagę, któréj mi braknie". Czyż może być większe nadto dla Eucharystyji uszanowanie?

Zresztą nie zgodzimy się nigdy na zarzut laxizmu, zanimby wprzódy zdanie kilku słynnych nauczycieli nie zostało potępione, którzy twierdzą, że do ważności Sakramentu Pokuty ze strony penitenta wystarcza, jeżeli tenże ubolewa, że nie ma żalu doskołego. *Poenitere quem quod non habeat contritionem, sufficere ad credendum me habere justam attritionem, quo possim a confessario absolvi* mówi *Navarrus* (Manuale Confessarionum cp. l. n. 14.)

Słyszymy często wyrzekanie że oziębienie miłości u chrześcijan usunęło zwyczaj częstego komunikowania. Nam się zdaje że przeciwnie trzeba powiedzieć: Częsta kommunia znikła, i dla tego miłość oziębła. Ona byłaby zapobiegła wielu nieporządnym skłonnościom. A jakżeż nie miało rozszerzyć się złe, kiedy się najsilniejsze usunęły zapory, jakie powstrzymać je mogły. Chcecie obyczaje chrześcijan odnowić, przywróćcie zwyczaj częstego przyjmowania pokarmu niebieskiego, a zobaczycie, jak wnet ich siły się wzmocnią. *Renovabitur ut aquilae juventus tua.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYJE.

(τ. χ.) **Z Francyji** *6 września.*

Dzisiaj Wigilija *Narodzenia Matki Bozkiéj*. Dzień ten przywodzi nam na myśl jedno z miejsc najdroższych dla każdego Polaka. Jutro wielka uroczystość na *Jasnéj Górze* w Częstochowie! Komuż nieznane to imię, komu niewiadomo, ile to pamiątek historycznych przywiązanych jest do tego św. pagórka! Ile cudów spełniło się za pośrednictwem téj Królowéj naszéj! To téż kiedy pielgrzym spragniony pomodli się u stóp ołtarza, na którym obraz cudowny spoczywa, ujrzy zdaleka wierzycę kościoła strzelającą wysoko ku niebu, to nic nie zdoła powstrzymać łzy cisnącéj się mimowoli do oczu, i westchnienia wyrywającego się z piersi. Jasna Góra zawarła w sobie całą przeszłość Polski, i dzisiaj jest dla niéj najlepszym drogoskazem do szczęścia, bo wskazuje złączenie dwóch uczuć najwznioślejszych: miłości Boga i miłości ojczyzny. I póki Matka Bozka króluje nad polską krajiną ze świętego pagórka Częstochowy, póty te dwa uczucia żyć będą pilnie w sercach polskich, i napełniać je nadzieją lepszéj przyszłości! — Przebaczcie mi to małe zboczenie od spraw Kościoła francuzkiego, o których właściwie pisać Wam winienem. Ale skoro się jest daleko od ojczyzny, tak miło o niéj wspominać: skoro sie słyszy z boleścią o wszystkich klęskach dotykających lub grożących wierze praojców naszych, miło jest podnieść oczy na fortecę wiary i miłości, co nad brzegami Warty broni świętego depozytu ubiegłych wieków. — Zresztą nie tylko Polska ma takie uprzywilejowane cudami i słynnne pielgrzymkami miejsca — mają je i inne kraje. Znany jest *Loret* we Włoszech — *Kompostela* w Hiszpaniji, *Einsidlen* w Szwajcaryji. A i Francyja bogata wspomnieniami 18 wieków swego katolicyzmu ma niejedno miejsce wsławione cudami Najświętszéj Panny, i odwiedzane licznie, jeżeli nie przez pielgrzymów całego świata, to przynajmniéj przez mieszkańców dość oddalonych okolic. — Takim miejscem jest *Fourvier* pod Lionem, sławne cudownym obrazem Matki Bozkiéj (Notre-Dame de Fourviere). O nim tu niecu powiem z przyczyny święta jutrzejszego. Corocznie d. 8 Września od 225 lat miasto *Lion* obchodzi z wielką pompą poświęcenie swoje Matce Bozkiéj i odbiera z wyżyny, na któréj stoji świątynia, biskupie błogosławieństwo. Ta ceremonija wprowadzona została w 1643 r. po ustąpieniu morowéj zarazy, która w ciągu lat kilkunastu kilkakrotnie srożyła się na dolinie Rodanu i Saony. Cudowne jednak miejsce znane było dawno przed tym rokiem. Znane ono było od początku chrześcijaństwa, to jest od czasów prawie apostolskich. Św. Potyn i św. Ireneusz, uczniowie św. Polikarpa, towarzysza św. Jana Apostoła przenieśli się do Galiji i położyli fundamenta kościoła pod Lionem na wzgórzu, gdzie było dawniéj Forum Trajanum. Podanie niesie, że św. Potyn przyniósł z soba, z Palestyny obraz Najświętszéj Panny i ten to obraz utrzymywał się w kościele Fourvierskim, aż do 17go wieku, w którym zaginął w czasie spustoszeń dokonanych przez kalwinistów. Na tym to wzgórzu św. Potyn, a następnie św. Ireneusz przelali krew swą w męczeństwie; krew ta spłynęła na miasto potokiem licznych błogosławieństw, a mieszkańcy Lionu wdzięczni za udzielony im dar wiary, okazywali zawsze szczególną pobożność ku temu miejscu, uświęconemu krwią męczeńską ich ojców. Pobożność ta trwała nieprzerwanie do końca 16go wieku. W tym to dopiero czasie kalwiniści opanowawszy miasto zamienili w rujiny wszystkie pomniki pobożności chrześcijańskiéj. Kościół Matki Bozkiéj ucierpiał także dużo, obraz św. zaginął — ale cześć miejscu świętemu należna nie wygasła w sercach katolików. Po klęskach wojen kalwińskich nastała inna klęska: morowa zaraza w początkach 17go wieku pokryła czarnym całunem tę część Francyji. Dokumenta miejscowe powiadają, że w ciągu trzech lat trwania zarazy 100,000

mieszkańców Liono padło jéj ofiarą. Wtedy pobożność ku Najświętszéj Pannie odżyła w całéj swéj sile. Wzniesiono z rujin świątynią, rozszérzono ją, upiększono a rajcy miejscy postanowili oddać uroczyście całe miasto w opiekę Matce Bozkiéj. Dokonano tego w d. 8 września 1642. Od tego czasu pielgrzymka do Notre-Dame de Fourviere stała się drogą dla całego miasta i okolicy. Ceremonija oddania w opiekę, corocznie powtarzaną była z wielką okazałością, pod przewodnictwem władz naczelnych miasta, przy assystencyji siły wojskowéj i natłoku niezmiernym wiernych. To trwało do wielkiéj rewolucyji 1789 roku. Przybytek jednak cudowny, choć obdarty z bogactw, prze kilka lat zupełnie zamknięty ocalał od całkowitéj rujiny. Zaraz też po zawarciu konkordatu ks. Fesch, Arcybiskup Lioński, wuj Napoleona Igo, przywrócił przybytek publicznéj czci bożéj! Inauguracyja odbyła się ze czcią nadzwyczajną. Pius VIImy Papież udający się na koronacyją Cesarza do Paryża, odprawił sam pierwszą Mszą świętą w na nowo otwartym kościele, a po Mszy dawał benedykcyją całemu miastu z terasn otaczającego świątynie. Wszystkie władze kościelne, wojskowe, miejskie wystąpiły z taką okazałością, a lud wyległ tak licznie i okazywał tyle pobożności tyle przywiązania względem Głowy Kościoła, że Papież wyraził po błogosławieństwie swoje zdziwienie i swoję radość z téj wierności i pobożności mieszkańców starożytnego Lugdunum. — Spokojna cześć oddawana opiekunce grodu zakłócona była raz jeszcze w 1834 roku z przyczyny powstania, które przez 5 dni zalewało krwią ulice Lionu. Dwudziestu robotników mających udział w powstaniu obarykowało się u stóp świątyni, i bronili się tam przez trzy dni — wtedy dopiero opuścili swe stanowisko, kiedy całe miasto uległo przewadze siły zbrojnéj. Mury kościoła porysowane zostały kulami wojska oblegającego; ale co gorsza, władza wojskowa pojęła strategiczne znaczenie tego punktu i chciała go na fortecę zamienić. Całe miasto oburzyło się na tę wiadomość; petycyje i przedstawienia posypały się ze wszech stron, tak, że władza wojskowa musiała zaniedbać swojego projektu i świątynia zatrzymała dawne swoje przeznaczenie. Dziś jest ona pociechą mieszkańców starożytnego grodu; liczne pielgrzymki odbywają się tam nieustannie; ci nawet co się nie zaszczycają wcale pobożnością spoglądają ze czcią na przybytek panujący nad miastem. Liczne dobrodziejstwa otrzymywane za wstawiennictwem Matki Bożéj, ustalają coraz bardziéj pobożność wiernych ku temu miejscu, a niewiernych nawet napełniają coraz więcéj uczuciami wiary i pobożności. Obecny Arcybiskup kardynał de Bonnald stara się o dodanie coraz więcéj świentości obchodowi oddania w opiekę miasta który się w d. 8 września odbywa. Oto jest porządek w jakim ta ceremonija w tym roku sie odbędzie. Po nieszporach o godzinie 5éj Procesyja złożona z duchowieństwa i kongregacyji wszystkich parafiji miasta, wyjdzie z kościoła Fourvière i uda się na szczyt góry, gdzie będzie przygotowany ołtarz. Odgłos wielkiego dzwonu św. Jana, kościoła najbliższego Fourvière, izawieszenie chorągwi niebieskiéj na wierzchu wierzy kościoła oznajmią wiernym wyjście procesyji. Dzwony wszystkich parafiji miasta odpowiedzą wielkiemu dzwonowi. Następnie trzy salwy artyleryji oznajmią chwilę benedykcyji; ta daną będzie pomiędzy drugą a trzecią salwą. Artylereryji towarzyszyć będzie odgłos bębnów i trąb wojskowych uszykowanych na dwóch brzegach Saony obmywającéj podnóżek góry. Władze cywilne i wojskowe przyczyniają się chętnie do tego obchodu swojim współdziałaniem. Wyobrazić sobie teraz potrzeba tę chwilę uroczystą, w któréj przy huku dział, odgłosie muzyki wojskowéj spływa przez ręce sędziwego Arcypasterza błogosławieństwo na tysiące ludu schylone, pokornie przed Panem nad Pany utajonym w Najświętszym Sakramencie, na całe miasto, po którym tyle razy odzywały się wściekłe okrzyki rewolucyji i bezbożności, a można pojąć jaki zwrot ku wierze i pobożności ojców odbywa się w umysłach i sarcach mieszkańców Lugdunu. A miasto to ma rzeczywiście za co być wdzięczne Matce Bożéj, któréj corocznie losy swe powierza. Ostatnie czasy dowiodły, że opieka téj Matki nie naprożno rozciąga się nad miastem Potynów i Ireneuszów. — Po zupełnym zniknięciu morowéj zarazy zawitała do Europy inna klęska, która od kilkudziesięciu lat porywa tysiące ofiar.

Cholera pojawiła się we Francyji w 1832 r. Skoro zbliżyła się ku Lyonowi, miasto udało się w procesyji do Fourvière, odbyto nowennę, w któréj wszyscy mieszkańcy bez wyjątku uczestniczyli, i oto anioł zniszczenia przeszedł około miasta, a żaden wypadek cholery nie wydarzył się ani w mieście ani w całéj dyjecezyji. Cud ten powtórzył się w 1835 roku. Cholera wyludniała południową Francyją i Piemont, a Lyjon ochroniony znowu został wskutek gorących modłów swych mieszkańców zanoszonych do Najśw. Panny z Fourvière. Żyjący dotąd liczni świadkowie tych dwóch zdarzeń, mogą zatwierdzić to podanie. Tablica marmurowa podała je pamięci potomnych. Zawiera ona wyryty na niéj napis: „A Notre-Dame de Fourvière, Lyon reconnaissant d'avoir été préservé du choléra en MDCCCXXXII et MDCCCXXXV". „Najświetszéj Pannie z Fourvière Lyjon wdzięczny za ochronienie go od cholery w 1832 i 1836". Przy wzrastającéj ciągle ludności miasta, która dziś do 320,000 doszła, przybytek Fourvière jest za mały; stąd jest projekt rozszerzenia go znacznie albo wybudowania nowego, co zapewne wkrótce nastąpi. —

Przenieśmy się teraz do Paryża: tu także w tych dniach odbyła się pielgrzymka wiernych do grobu męczenników poległych ofiarą wielkiéj rewolucyji. Wiadome są z historyji okropności dokonane w Paryżu w d. 2. 3. 4. Września 1792 roku. Król Ludwik XVI wraz z całą rodziną siedział w więzieniu od 10 Sierpnia. Wojska nieprzyjacielskie wkroczyły w granice Francyji, a zastawszy je pozbawione wszelkiéj obrony, zbliżały się szybkim korkiem ku stolicy. Prusacy w 80000 wojska byli o 5 albo 6 dni drogi od Paryża, który niemiał za obronę nic prócz patryjotyzmu a raczéj fanatyzmu rewolucyjnego mieszkańców.

Na tę wiadomość zapał w obronie ojczyzny doszedł do najwyższego stopnia, ale zarazem splamiony został najobrzydliwszym barbarzyństwem. Lud przypisywał naturalnie powody wstąpienia nieprzyjaciół królowi i wszystkim jego stronnikom. Ci więc ostatni zapłacili swym życiem oburzenie ludowe. Więzienia paryzkie przepełnione więźniami politycznymi napadnięte zostały przez lud wzburzony: więźniowie wszyscy z wyjątkiem rodziny królewskiéj wymordowani Przez trzy dni krew płynęła po ulicach Paryża: ileż to niewinnych ofiar straciło wtedy życie! Znaczna liczba kapłanów poległa wśród rzezi, a między innymi ci, którzy byli uwięzieni w domu przy kościele Karmelitów. Zbrodnie tych smutnych dni wrześniowych były tak wielkie, że najzawziętsi stronnicy rewolucyji nieśmią ich usprawiedliwiać. Jeden z nich Cabet, przystępując do wspomnienia o rzezi woła: „Ludz-

kości zasłoń twe oblicze". — To też wkrótce po przejściu burzy rewolucyjnéj odszukano o ile możności reszty męczenników poległych, i pochowano je ze czcią należną. Szczególniéj reszty kapłanów zamordowanych przy kościele Karmelitów, w tymże kościele zachowane zostały. Dzisiejszy Arcybiskup Paryzki ks. Darboy zbudował pod kościołem kryptę, w któréj w d. 2 Września msze święte odprawiane były nieustannie od rana do południa. — Mieszkańcy Paryża i okolice, którym wstęp do krypty w tym dniu został dozwolony, cisnęli się tłumnie na to miejsce smutnych wspomnień, aby rozpamiętywać heroizm poległych wyznawców, a zarazem prosić Boga, by nadal uwolnił Paryż i Francyją od powrotu dni podobnie pamiętnych. —

Oprócz kongresu Wolnych Mularzy w Hawrze, ma się zebrać tak samo jak w roku zeszłym, *Kongres pokoju w Szwajcaryji* na dniu 22 Września. Genewa miała dosyć krzyków, niepokoju z tego kongresu przazydowanego jak wiadomo przez Garybaldego, to też w tym roku zbierze on się w Bernie. Zdaje się, że i Bern będzie miał w tym roku za swoje; można się tego spodziewać z prostego odczytania żądań przygotowanych do rozbioru na tym zebraniu. Są one następujące:

1. Jakie są w stosunku do pokoju i wolności korzyści ze zniesienia armij stałych, a z ustanowienia milicyj narodowych, a nawet i rozbrojenia ogólnego? —

2. Jakie są stosunki kwestyji ekonomicznéj albo społecznéj z kwestyją pokoju otrzymanego przez wolność. —

3. Jakie są korzyści z zupełnego Kościoła od państwa odłączenie pod względem pokoju i wolności.

4. Jak można zastósować zasadę federacyjną w różnych krajach, i jakby można urządzić Stany Zjednoczone Europy. — Rozumie się, że zebrani na kongres delegowani z różnych stron świata nie rozwiążą w sposób stanowczy żadnego z tych ważnych zadań. Skoro się kładzie za zasadę urządzenia społeczności zupełne wyłączenie religiji z wychowania i wszelkich stosunków politycznych, to się przygotowuje ludom wojnę a nie pokój. —

Jeżeli Kościół katolicki rozsyła swojich Missyjonarzy na opowiadanie wiary jedynie prawdziwéj po całym świecie; to i heretyckie zbory, mające się wszakże za prawdziwe wysyłają apostołów swojich na rekrutowanie wyznawców pomiędzy członkami katolicyzmu. I tak amerykańscy *Mormoni* przysłali swego missyjonarza do Francyji; przebywał on czas jakiś w St. Etienne; nie zyskał ani jednego prozelity, ale zawsze dał poznać mieszkańcom fabrycznego miasta główne zasady, a raczéj główne brednie swéj wiary. „Według niego, napisano jest w księdze Nepli, że koniec świata musi nastąpić w drugiéj połowie 19go wieku, mianowicie między rokiem 1880 a 1890; i że ci tylko ludzie uchronią się sądu ostatecznego, mającego nastąpić w drugim dniu po końcu świata, którzy mają szczęście żyć i umierać na brzegach Słonego Jeziora*). Ta przepowiednia była wyraźnie wyczytaną przez Joé Smith i Brigham-Joung za pomocą Urim ve Thummim, które Bóg dał założycielowi mormonizmu. — Apostół przysłany do Francyji James Kimbalt rozdał kilka fotografiji Urim ve Thummim. Są to poprostu okulary oprawne dojść ordynarnie, ale według przekonania mormonów szkła ich są kosztowne dyjiamenty, przez które można dojrzeć wszelką prawdę bez żadnéj osłony. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość niemają żadnéj tajemnicy dla tego, który patrzy przez te okulary. Missyjonarz opowiadał te wszystkie niedorzeczności z nadzwyczaj zimną krwią obywatelom St. Etienne, którzy pękali od śmiechu. Dodał on że Brigham Joung posiada władzę wytępienia wszystkich nieprzyjaciół, i że dokaże tego, jeżeli tylko Amerykanie zechcą zakłócić spokoj jego wyznawców. Nakoniec missyjonarz „miasta świętych dnia" dla zjednania sobie naśladowców, przytoczył na zachętę, że w Udach każdy mężczyzna ma tyle żon, ile mu się podoba pojąć; on sam choć młody miał już 14 małżonek, gdyż wielożeństwo według zasad téj sekty jest potężnym środkiem czyszczenia. Brighan Joung jako prorok boży ma 175 żon. Jeden dziennik humorystyczny *Gaulois*, robi tu dowcipną uwagę w tych słowach: Kochany mormonie, podobny argument z twéj strony przytaczany niema żadnego znaczenia wśród narodu, który jest zdania, że jedna żona, to i tak zanadto! —

Wiele hałasu narobiła tu sprawa p. Rochefort, redaktora dziennika czyli raczéj broszurki, wychodzącéj tygodniowo: *Latarnia*. Opozycyja téj broszury przeciw rządowi była tak gwałtowną, że rząd widział się zmuszonym skonfiskować numer 11ty a następnie 12ty. Zwracam tu uwagę, że *Latarnia* występowała nie tylko przeciw rządowi, ale i przeciw religiji z tą samą gwałtownością i cynizmem. Próbek jego stylu nie będziemy przytaczać żeby nie obrażać czytelników. Za bluźnierstwa i inne zdania ubliżające mocno osobie cesarskiéj i jego rodzinie p. Rochefort skazany został na 25 miesięcy więzienia i 2000 franków kary. Zdaje się, że *Latarnia* przestanie wychodzić, gdyż żaden drukarz niehce się podjąć drukować podobnych bezeceństw. Co jednak jest smutnego w téj sprawie, to że niektóre dzienniki opozycyjne, szczególniéj legitymistyczne, które zwykle są zarazem głęboko katolickiemi, nie znajdują prawie ani jednego słowa nagany, dla autora słów powyższych. Dla czego? bo p. Rochefort stawia opozycyją rządowi. Taka jest zawziętość, taki jest fanatyzm polityczny stronnictw we Francyji, że aby dopiąć swojego, gotowe nie tylko nie ganić, ale nawet popierać opozycyją, która podkopując rząd istniejący, podkopuje zarazem szacunek dla religiji i daje publiczne zgorszenie. Podobna taktyka przekonywa, że katolicyzm jest tylko dogodnym narzędziem w ręku tych panów, i rzuca na nich podejrzenie obłudy, kiedy broniąc owych zasad odzywają się ciągle, że bronią, spraw świętych." —

---

* **Dyjecezyja Przemyślska.**

Dowiaduję się, że okólnik Ministra Sprawiedliwości, wydany do wyższych Sądów celem gwałtownego odebrania aktów sądowych małżeńskim sądom Biskupim, zakomunikowany jest przez Ministra kultu i oświaty Ordynaryjatom wszystkim w Cisleithaniji. Forma komunikatu jest — jak przystało najwyższemu naczelnikowi oświecenia — bardzo grzeczna. Gdy Pan Herbst nakazuje grzywnami karać a nawet *Zwangsmittel* użyć przeciwko opornym Biskupom, bo tak mu nakazuje jego stanowisko stróża sprawiedliwości, pan Hazner wskazawszy na srogiego kolegę swego, mówi: Ich glaube hiemit umsomehr einer Pflicht zu genügen, als ich mich der Hoffnung hingebe, es werde Euer bisch. Hochwürden erleuchteter Einsicht möglich sein, zu verhindern, dass die Staatsbehörden in die Lage kommen einen Weg zur Durchführung der bestehenden Gesetze einzuschlagen, auf welchen die

---

*) Siedlisko Mormonów w Ameryce północnéj. —

Regierung dieselben nur mit Bedauern hinzuweisen sich gezwungen sieht. Ileż tu czułości i uprzejmości!! Jakże się okólnik P. Ministra Sprawiedliwości i odezwa pana Ministra oświaty zgadzają z listem tegoż pana Hasnera z dnia 1go czerwca pisanym do Biskupów, a mianowicie z ustępem: „Indem ich mich beehre Eure bisch. Hochwürden hievon (t. j. o nowéj ustawie małżeńskiéj szkolnéj i interkonfesyjnéj amtlich im Kenntniss zu setzen, habe ich unter Hinweisung auf die genannten Gesetze selbst nicht nöthig in eine nähere Erörterung ihres Inhaltes einzugehen, und füge nur, um jedem möglichen Zweifel im Vorhinein zu begegnen bei, dass, was namentlich die Angelegenheit der Ehe von Katholiken anbelangt zwar die durch das Patent vom 8ten December 1856 anerkannten geistl. Ehegerichte als solche in Hinkunft nicht mehr fortbestehen können, dass aber andererseits, ebenso unzweifelhaft das verfassungsmässige Recht der Kirche, ihre inneren Angelegenheiten selbstständig zu ordnen und zu verwalten, daher die für den Gewissensbereich erforderliche und lediglich pro foro interno giltigen Verfügungen auch in Ehesachen zu treffen, hierdurch vollkommen unberührt bleibe."

Wszakże Sądy Biskupie potrzebują aktów spraw w sporach małżeńskich, aby według nich choćby według rozumienia pana Ministra wyrokować mogły. Na téj zasadzie i z powołaniem się na ów list P. Haznera odmówiły Ordynaryjaty wydania aktów małżeńskich. Jakże można tak prędko zapominać w sierpniu na to, co się w czerwcu zaręczało, i grozić mit Zwangsmassregeln?

Dekret św. Kongregacyji Obrzędów.

Podajemy poniżéj tekst dekretu Kongregacyji Obrzędów w kwestyji powszechne mającéj znaczenie, a która dotychczas nie była rozwiązaną stanowczo. Św. Kongregacyja rozstrzygła tym dekretem spór co do udzielania Komuniji św. w kolorze czarnym tak w czasie Mszy żałobnéj, jak i przede Mszą lub po Mszy — *affirmative.*

Decretum Generale.

Post liturgicas recentiores leges a Summis Pontificibus Pio V, Clemente VIII, Paulo V, et Urbano VIII conditas, gravis exarsit controversia inter Doctores et Rubricistas: „An in Missis defunctorum aperiri possit tabernaculum ad Fideles pane Eucharistico reficiendos." Sacrorum Rituum Congregatio prima vice interrogata, in una Albinganen. 24 Julii 1683 ad IV respondit: *„Non esse contra ritum ministrare communionem in Missa de Requiem, vel post illam cum paramentis nigris, omissa benedictione, si administraretur post missam."* Verum controversia nondum composita identidem Sacra Rituum Congregatio peculiaribus in casibus responsa dedit, quin unquam ad generale Decretum deveniret. Interea ex nonnullorum doctorum placitis, tum pervasit opinio, posse nempe fidelibus Sanctam Eucharistiam ministrari particulis tantum in Missa pro defunctis consecratis; tum in aliquibus locis mos invaluit missas defunctorum celebrandi in paramentis violaceis, ut non solum intra Missam, sed etiam ante vel post eamdem pietati fidelium Sacra Eucharistia refici cupientium satisfieret. Quapropter Episcopis praesertim Sacrorum Rituum Congregationem saepissime rogantibus ut per generale Decretum quid hac in re faciendum sit statueret, Sacra eadem Congregatio die 12 Aprilis anni 1823 in una Panormitana edixit, ut gravis haec quaestio *videretur peculiariter et ex Officio.* Quod iterum obtinuit anno 1837 in una Mutinen, ubi ad III. Dubium *„An mos qui perdurat adhuc communicandi in Missis defunctorum cum particulis praeconsecratis, possit permitti, vel etc.,"* responsum est: *Dilata et servetur rescriptum in Panormitana 12 Aprilis 1823.* Nihilominus ob temporum ac rerum circumstantias isthaec peculiaris negotii hujusmodi salebrosi disquisitio ad aetatem usque nostram dilata fuit; siquidem in Conventu die 16 Septembris anni 1865 collecto cum ageretur de usu coloris violacei in Missis defunctorum in altari ubi Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum asservatur, responsum fuit tertio *„Dilata, et reproponatur una cum alio dubio an Sacerdos possit aperire ciborium ad communicandos fideles cum paramentis nigris."* Tandem novis supervenientibus Sacrorum Antistitum precibus die 3 Martii anni 1866 in Ordinariis Sacrorum Rituum Congregationis Comitiis propositum fuit Dubium una cum sententia quam ex officio aperuit alter e Consultoribus *„An sacerdos possit aperire Ciborium ad communicandos Fideles in paramentis nigris?"* Verum Eminentissimi et Reverendissimi Patres Cardinales responderunt: *Dilata, et scribat alter Consultor, nec non Assessor, reassumptis omnibus ad rem facientibus; habita praesertim ratione relate ad opportunitatem.* Typis traditis communicatisque hisce sententiis tum Reverendissimi Assessoris tum alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris specialiter deputati, Sacrorum Rituum Congregatio in Ordinario Coetu hodierna die ad Vaticanum coadunata est: ubi Eminentissimus et Reverendissimus D. Cardinalis Nicolaus Clarelli Paracciani loco et vice Eminentissimi et Reverendissimi Cardinalis Constantini Patrizi Praefecti absentis idem proposuit Dubium, et Eminentissimi ac Reverendissimi Patres Sacris tuendis Ritibus praepositi re mature accurateque perpensa etiam quoad opportunitatem responderunt: *Affirmative seu posse in Missis defunctorum, cum paramentis nigris, Sacram Communionem Fidelibus ministrari, etiam ex particulis praeconsecratis, extrahendo pyxidem a tabernaculo. Posse item in paramentis nigris, ministrari Communionem immediate post Missam defunctorum: data autem rationabili causa, immediate quoque ante eamdem Missam; in utroque tamen casu omittendam esse benedictionem. Missas vero defunctorum celebrandas esse omnino in paramentis nigris; adeo ut violacea adhiberi nequeant, nisi in casu quo die 2 Novembris Sanctissimae Eucharistiae Sacramentum publicae Fidelium adorationi sit expositum pro solemni Oratione Quadraginta Horarum prout cautum est in Decreto Sacrae hujus Congregationis diei 16 Septembris anni 1801.* Et ita decreverunt, ac ubique locorum si Sanctissimo Domino Nostro placuerit, servari mandarunt die 27 Junii 1868.

Facta autem per me Secretarium Sanctissimo Domino Nostro Pio Papae IX. relatione, Sanctitas Sua Decretum Sacrae Congregationis approbavit et confirmavit die 23 Julii anni ejusdem.

C. Ep. Portuen. et S. Rufinae
Card. Patrizi S. R. C. Praef.
Pro R. P. D. D. Bartolini S. R. C.
Secretarius.

Loco † Signi.

Rozbiór dzieła:

Philosophie catholique de l'Histoire

par l'abbé Louis Leroy.

Cinqu. édition *Paris*, Victor Palmé, 2 tom.

(Ciąg dalszy.)

U *Rzymian*, jedynego z pogan narodu, który w pełni swéj wielkości i potęgi dożył chrześcijaństwa, napotykamy przedewszystkim głębokie religijne uczucie, które też główną stanowiło ich siłę. Rzym wszelkie czyny otacza obrządem religijnym, wszelkie prace i przedsięwzięcia ważne oddaje wpiérw w opiekę swych bóztw. I to religijne uczucie odzywa się zawsze u Rzymian w czasie niebezpieczeństw i klęsk publicznych. Kiedy Wolski są przed bramami Stolicy, Galowie łupią miasto, Hannibal po zwycięztwach nad Trazimenem i pod Kannami rozpościera się széroko po kraju, kiedy głód, wylewy, morowa zaraza i inne plagi trapią naród, Rzym ucieka się do ofiar i modłów publicznych. Religija przy całym nawet niedołęztwie i obłędzie była zawsze tym ogniem, który żywił, ogrzewał, przechowywał i zapalał do wszystkiego dobrego, jakie się stało w pogańskim państwie Numy. Ona podnosiła upadłego ducha, podtrzymywała wiarę w przeciwnościach, odwodziła od rozpusty, nawoływała do zgody, stała się źródłem cnót obywatelskich i pomyślności narodu. Obok pobożności Rzym miał i kochał się w dobrym prawie, i tę gałąź nauk ze wszystkich narodów najwięcéj wydoskonalił. Prawo uporządkowało życie wewnętrzne i publiczne poddanych, ustaliło stósunek patrycyjuszów do plebejuszów, brało w obronę pokrzywdzonych i uciśnionych, zabezpieczało wolność i własność pojedyńczych osób, nadawało wolność stowarzyszeń i popierało rozwógmin i pojedyńczych miast. Nader zbawiennym pomysłem w tym prawie było urządzenie cenzorów. Było to grono z najzacniejszych złożone obywateli, którzy mieli przestrzegać publicznego porządku i stać na straży cnót narodowych. Oni to rozdzielali nagrody lub wymierzali kary, wynosili lub zrzucali z godności senatorów, odbierali rycerzom niegodnym ich przywileje i oznaki, karali niesfornych plebejuszów, wskazywali trybuna za niepowściągliwość, senatora za zbytek, konsula za okrucieństwo. Jeżeli zbytek i rozwiozłość późno dostały się do Rzymu, to w tym zasługa cenzorów. Pielęgnowali także Rzymianie rólnictwo ze szczególniejszym zamiłowaniem i to nietylko bogaciło kraj, ale rozwijało siłę, męzkość, przyzwyczajało zawczasu mieszkańca do trudów i znoju, które go późniéj jako żołnierza w daleko większym czekały rozmiarze. Nadto Rzymianie słynęli z waleczności i nie było kraju, gdzieby oni nie ponieśli swego zwycięzkiego oręża. Ta cnota w połączeniu z powyższymi uczyniła ten naród potężnym i oddała mu w końcu panowanie nad całym ówczesnym światem. I tak na Rzymianach, jak i na narodach widzimy dostatecznie, że cnoty stają się źródłem pomyślności kraju, że przynoszą ludom byt, sławę, znaczenie i błogosławieństwo Boże, że jednym słowem: „cnoty podnoszą naród.“

Również i drugą zasadę, że narody są na to, aby służyły Kościołowi Bożemu, przeprowadza ks. Leroy szczęśliwie. Narody, mówi on, nie są na to, aby gromadziły bogactwa, które za lada powiewem przeciwności w proch się rozsypują, nie są na to, żeby biegły na oślep za postępem i grzęzły w materyjalizmie, żeby szukały uciech i rozkoszy, pod których ciężarem znużone wnet upadają. Bóg daje ludom bogactwa i skarby ziemskie nie jako cel, ale jako środek do tym prędszego poznania prawdy, do tym swobodniejszego wykonywania cnót, do tym skuteczniejszego szérzenia chwały Bożéj. Słowem narody i państwa wszelkie są na to, aby służyły Bożemu Kościołowi, królestwu Chrystusowemu, przez który Bóg zamierza stary na świecie naprawić porządek. *Aby w Chrystusie wszystko naprawił.* Ephez. I. 10. Chrystus jest ostatecznym końcem, ku któremu wszystko ciążyć i zmierzać powinno. Tak przed, jak i po odkupieniu Bóg wszystko stworzył i urządził dla swego Pomazańca.

Aby lepiéj przygotować umysły na przyjście Mesyjonasza i uwiadomić przyszłe Jego sprawy, Bóg wybrał *naród Izraelski*. To téż życie, byt i podstawa tego narodu jest religija. Wszystko religijną ma cechę na sobie — obyczaje, obrzędy, ofiary, nawet polityczne instytucyje i ustrój zewnętrzny, nieszczęścia, wojny, pomyślności, bohaterowie i Arcykapłani, to wszystko w tym narodzie jest podobieństwem, przepowiednią, tajemnicą przyszłego Kościoła i jego Głowy. Posiadając jedynie między ludami prawdę, jedyne ofiary skuteczne, jedyny obrząd bozki, jedyne kapłaństwo święte, naród żydowski jedynie przechowywał Kościół prawdziwy. Kościół przed przyjściem Zbawcy uosobnił się i uwidocznił w Izraelu. Jego téż historyja jest tylko jednym nieprzerwanym szeregiem cudów. Ilekroć razy żydom groziło niebezpieczeństwo i niechybny upadek, a pomoc ludzka na razie była niepodobna, Bóg wkraczał ze swą wszechmocą, nadawał nieprzewidziany obrot rzeczom i ratował lud wybrany z toni. Bóg broniąc Izraela, bronił zarazem swego Kościoła. Całym téż zadaniem Izraela było, pilnie pielęgnować ten Kościół, przechowywać objawione prawdy i udzielone łaski i dzielić się niemi z innymi narodami, o ile to było możebnym bez ujmy i szkody dla samegoż Zakonu. Inne zaś narody miały tylko wspierać pomyślność, zabezpieczać byt Izraela, obsługiwać i zaopatrywać ten naród w potrzeby, bo w nim złożone były drogocenne nadzieje, Bozkie obietnice, wyraźne zarysy przyszłego Kościoła. I że téż obce narody za zrządzeniem Bożym rzeczywiście obsługiwały Izraela, dowodzą nam ich dzieje.

Oto *Egipt*, posiadający zyzne łany i dostatek zboża, żywi dom Jakóba, wychowuje ten naród w kolebce, uczy go rólnictwa, budownictwa sztuk pięknych, zapoznaje z muzyką, pismem, roztwiera mu wszystkie tajemnice swych bogactw i wielkości, które on późniéj na własnéj miał zużytkować ziemi. Egipt nawet nie wiedział, jak służył celom Bożym. Zaprzęgając lud wybrany do robót ciężkich, sądził, że go złamie i zniszczy, a tymczasem on go tylko tym lepiéj wyćwiczył, praktycznie wykształcił i tym bliżéj zapoznał ze swym przemysłem i ze swymi drogocennymi wiadomościami, bez których trudno byłoby Izraelowi stworzyć wspaniały obrząd, otoczyć blaskiem swoją wiarę, zbudować świątynią godną Boga i uzyznić twarde łany ziemi obiecanéj. Tyr i Sydon dostarcza rozmajitych płodów z obcych krajów Izraelowi, których własna jego ziemia nie wydaje, zwozi mu żelazo i miedź z Brytaniji, złoto z Hiszpaniji, wonne kadzidła z Arabiji, daje cedry i wykwintnego robotnika do budowania świątyni Salomona, i tak swą żeglugą i rozległymi w świecie stosunkami dopomaga do chwały Bożéj.

Assur potężny i dziki był uważany w ręku Boga jako bicz i narzędzie kary na grzesznego Izraela. Królowie tego narodu nie gubili potomków Abrahama, bo

to nie było w planach Bożych, ale ich czyścili z narowów, uginali dumne ich karki, uczyli leniwych pracy, niepobożnych modlitwy i budzili w ich zepsutych sercach tęsknotę za Sionem i dawnymi rządami Bożymi, i oczyszczonych przechowywali Bogu do dalszéj a uczciwszéj służby.

Pers znowu gromadzi rozpierzchły Izrael i wyswobadza Kościół z poniżającéj niewoli. Na to Opatrzność zaprowadziła Cyrusa do Babylona. Wielki ten monarcha nietylko wypuszcza na wolność gotowe pokolenia, nietylko im oddaje zabrane przez Nabuchodonozora nanaczynia święte, ale sam własnymi skarbami dopomaga do odbudowania świątyni Jerozolimskiéj, co tym bardziéj zadziwiającą jest rzeczą, iż perskie pojęcia nie dozwalały wcale budować domów Bożych, uważając nieograniczoną niczym przestrzeń za najstósowniejszy przybytek dla nieograniczonéj Istoty Bozkiéj.

Późniejsi potomkowie i władzcy perscy przy całéj swéj srogości dla innych ludów podbitych, mieli zawsze pewien wzgląd na dzieci Izraela i uwalniali ich po wielekroć od powinnego haraczu. Nawet dumny Xerxes, który deptał obce bogi bez litości, korzył się przed Bogiem Izraela i był pełen poszanowania dla przybytku Bożego. A tak i najokrutniejsze nawet narody, chciwi sławy i łupu władzcy chylą czoła przed Jehową i służą Jego Kościołowi.

Grecyja przyniosła Kościołowi najszlachetniejsze dary, to jest swój wykształcony, giętki i śpiewny język. Jak inne narody albo handlem, albo przemysłem, albo mieczem zdobyły sobie przeważne stanowisko w świecie, tak Grecyji jéj wykształcona i szlachetna mowa dała przewagę nad innymi ludami. Wszystko, co pod owe czasy rościło sobie prawo do wykształcenia i jakiéjś wyższéj ogłady naukowéj, musiało się uczyć języka greckiego. W nim spisywano ważniejsze układy, w nim zawierano traktaty, w nim układano dzieła, pisano księgi i uczone wywody. Tego więc rozpowszechnionego i szlachetnego języka postanowił Bóg użyć do swych celów. Język hebrajski zbyt był narodowym, odrębnym — pełen podobieństw i obrazów, nie mógł być użyty do uczonych badań i delikatnych kwestyji. Chrześcijanizm z całym zapasem nowych wyobrażeń nie mógł się swobodnie poruszać w ciasnych ramach, w jakich go zamykał język patryjarchów. Dla pięknéj wiary potrzeba było pięknéj formy; dla chrześcijaństwa, dla Kościoła, który miał się stać powszechnym, potrzeba było koniecznie języka, któryby był powszechnym i wszędzie używanym. A że takim był język Helenów, więc go też Bóg obrał za szatę dla swego słowa. Za Jego to sprawą jeden z monarchów Egipskich każe tłomaczyć święte księgi na język grecki, aby w ten sposób ich znajomość ułatwić poganom i przysposobić ich serca pod zasiew Ewangieliczny. W tym to języku pierwsi Apostołowie ogłaszają światu dokonane zbawienie. Ten nareszcie język miał zostać językiem większéj części obrońców i Ojców Kościoła katolickiego.

Geniusz Grecyji, ubity pod jarzmem Rzymskim, odżył w chrześcijaństwie. — A czyjże służył *Rzym* Kościołowi, ów Rzym, który się spławił krwią tysiąca najlepszych i najwierniejszych dzieci Chrystusowych? Już to samo, że kolebkę rodzącego się Kościoła otoczył taką niespożytą chwałą na całe wieki, dostarczając mu nieprzeliczonych szeregów męczenników, stanowiłoby zasługę, jakkolwiek smutną pogańskiego Rzymu. Ale państwo Cezarów szlachetniejszą ze swéj strony przyniosło cześć krolestwu Bożemu. Jego zadaniem było najprzód wszystkie narody połączyć pod jedno prawo, jeden obyczaj i jedno berło, aby droga przyszłym Apostołom ułatwioną była. I to téż świecie Rzym dopełnił. Nie schował prędzéj miecza do pochwy, aż nie podbił wszystkich narodów, od Tybru do Tagu, od puszcz Germaniji do gór Atlasu, od oceanu północnego do brzegów Indyji nic innego nie było, tylko jedno ogromne państwo Rzymskie. Rzym miał po drugie podbite narody ogładzić, ukojić ich surowe i dzikie obyczaje, nauczyć ich języka łacińskiego i greckiego w miejsce ich barbarzyńskiéj mowy, odzwyczajić sprosnych obrzędów i okrucieństw. I tego wiernie dokonał. Rzymianie strącając jedne koronę po drugiéj, deptali zarazem potworne obyczaje, zwierzęce nałogi, okrutne obrzędy i ofiary barbarzyńskich ludów i ze żelazną wolą zaprowadzali swoje prawo, oświatę i porządek i tym sposobem usuwali najgwałtowniejsze zapory i przeszkody, na jakieby natrafiła była nowa wiara. Rzym miał, daléj, zaprowadzić ogólną ciszę w świecie, uśmierzyć gwałtem niesforne i niezgodne między sobą ludy, bo gwar wojenny i szczęk oręża byłby głuszył słowo Boże, i odwodził umysły od Betlejem w stronę toczących się walk. I to się stało, jak Bóg chciał. August zamyka po drugi raz w historyji Rzymskiéj świątynię Janusa na znak, że wojny nie masz na świecie. Przy narodzeniu Chrystusa panował ogólny spokój i nie było nic więcéj słychać, tylko piorunujące rozkazy dumnéj stolicy świata. Rzym miał nadto wykształcić u siebie prawo, uprawić należycie tę gałąź wiedzy ludzkiéj, ażeby maluczki Kościół Chrystusów miał gotowy wzór przed oczyma i w braku wyrobionego własnego prawodawstwa miał czym urządzać swe sprawy zewnętrzne. Jak Rzym spełnił to zadanie, świadczy po dziś dzień jeszcze żyjące w uściech nowożytnych ludów przysłowie, że Włochy to ojczyzna prawodawstwa. Naostatek miał Rzym bronić i opiekować się Judeą. Rzecz jest dziwna! — ów Rzym, który z taką zajadłością powitał rodzące się chrześcijaństwo, był wcale dobrym opiekunem starego Kościoła, który przecież był tylko zapowiedzią nowego i nosił w swym łonie jego zarody. Gdy królowie Syryjscy poczęli uciskać Izraela, konsul Lucius ujmuje się za nim. Pompejusz rozgniewany na Aristobula zdobywa prawda Jerozolimę, ale świątynię oszczędza, składa nawet Bogu Izraelskiemu ofiary i Hirkana Arcykapłanem ustanawia. Cezar ze szczególniejszych względów zobowięzuje senat do dawania zawsze posłuchania posłom Judzkim, ilekroć razyby się o to zgłaszali, zwalnia ich od podatków na lat siedm i wspiera kult starozakonny. A kiedy Rzym Palestynę zamienia na prowincyją Rzymską, to i wtedy nie uciska, nie gnębi go, nie narzuca mu gwałtem swych zwyczajów, jak to był zwykł czynić z innymi podbitymi ludami. Jako pobieżny na to dowód może posłużyć postępowanie Józefa z Arymatei, który przyzwojicie grzebie ciało Chrystusa Pana, jak to było zwyczajem u żydów, a nie pali, jak tego wymagało prawo Rzymskie I Rzym więc obsługuje Kościół Boży; tak też czyniły wszystkie inne narody. Bo inaczéj jakżeby sobie wytłomaczyć można to, że dom Jakóbów otoczony zewsząd tylu potężnymi państwami, przetrwał i żył tak długo? Z północy groził mu Assur, ze wschodu Pers, na południe Egipt, na zachodzie Grecyja i Rzym. Naród ten najeżdzany i nagabywany przez jednych, uprowadzany do niewoli przez drugich, zawsze się odradzał ze zgliszcz i popiołów, podnosił z upa-

dku i przeżywał swych niesprawiedliwych wrogów. Jego długotrwały byt da się tylko tym wytłomaczyć, że przechowywał w swym łonie Kościół Boży; nie mógł przeto upaść, a inne ludy choć potężniejsze i silniejsze od niego, musiały mu za wolą Bożą służyć. I dopóki go obsługiwały, byt i pomyślność ich była zapewnioną, ale skoro tylko ściągały niesprawiedliwie swą rękę na Izraela i przestępowały przykaz Boży, niszcząc Jego dzieło, padały w proch i ginęły bez śladu, bo zadanie narodów jest służyć Kościołowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziennikarstwo francuzkie.

V.

Przeglądy.

Większe znaczenie mają we Francyji *Przeglądy* (Revues), które najczęściéj wychodzą co dwa tygodnie, rzadko tylko co miesiąc, zwyczajnie w bardzo grubych poszytach. Wymienimy najznaczniejsze, a najpierw katolickie.

Najstarszym i najznaczniejszym z nich jest *Correspondant*. Nakładu ma 4,000 eksemplarzy. Jest własnością hr. Montalemberta, i dla tego trochę liberalnego odcienia; zresztą pismo wyborne. Prace naukowe, mianowicie historyczne, są bez wyjątku znakomite. Właściwym dyrektorem jest pan Lavedan. Trudno wyliczać współpracowników, bo ich, jak przy wszystkich przeglądach, jest bardzo wielu. *Correspondant* był przez długi czas jedynym katolickim przeglądem, któremu wolno było zajmować się polityką. Świeżo otrzymała tę samą wolność szczerze katolicka *Revue du Monde catholique,* wydawana przez Eugienijusza Veuillota. Przegląd ten istnieje dopiéro od kilku lat; zamieszcza dobre historyczne i literackie prace i ma nieco więcéj niż 2000 prenumeratorów. Wiele innych doskonałych zresztą przeglądów katolickich nie zdołało dotąd otrzymać pozwolenia do traktowania spraw politycznych i społecznych. Przegląd powyższy wychodzi téż od Nowego Roku 2 razy na miesiąc. Nie można go dość gorąco polecić domom katolickim.

Etudes religieuses, historiques et littéraires, wydawane przez Jezuitów paryzkich pod dyrekcyją O. Patin, zamieszczają wyborne rozprawy naukowe i krytyki, a chociaż od niedawna istnieją, mają już do 2000 abonentów. Jest to pismo uczone, gruntowne. Wychodzi jeszcze *Le Contemporain,* Revue de l'économie chretienne, liczy 1200 do 1500 odbiorców, zajmuje się głównie dziełami chrześcijańskiéj miłości. Rozwój jego bardzo utrudniony dla tego, że mu nie wolno zajmować się sprawami politycznemi i społecznemi. Gdyby ta przeszkoda upadła, mógłby *Przegląd* mieć wielki wpływ i znaczenie. *Revue des Sciences ecclésiastiques,* wydawana przez ks. Bouix, jest również bardzo dobra, a treść odpowiada tytułowi.

Szczególnie ważnym przeglądem katolickim jest od dwóch lat co kwartał wychodząca *Revue de Questions historiques;* wydają ją panowie de Beaucourt i E. Dumont; prawie wszyscy historycy katoliccy nowszéj epoki zasilają ją swymi pracami. Przegląd ten zajmuje się odpowiednio do tytułu, wyjaśnianiem wątpliwych albo umyślnie fałszowanych faktów historycznych, i jest rodzajem arsenału najważniejszych rezultatów na źródłach opartych badań uczonych katolików Francyji. Żadne miejsce nie jest tak odpowiednim do wydawania takiego przeglądu, jak Paryż, który ma tak bogate archiwa i biblijoteki i tak wielu liczy młodych gorliwych ludzi duchownego i świeckiego stanu. Przegląd ten jest skarbnicą dla historyka, którego najgruntowniéj obznajomia z postępami nauki we Francyji.

Na prowincyjach wychodzi również kilka mniejsych przeglądów. Wszystkie są niepolityczne. Wymieniamy *Revue de la Bretagne et Vendée* w Nantes i *Revue historique* dla prowincyji kościelnéj Auile. *Revue d'Alsace* w Strassburgu jest zarazem rodzajem pisma dyjecezalnego, podobnie jak wiele innych. Dla studijum miejscowéj historyji, dla postępu naukowego w ogóle mają te przeglądy, które prawie wszystkie powstały w ostatnich czasach, wielką wartość. Świadczą one zarazem o rozbudzonym życiu na prowincyjach.

Położenie pism liberalnych jest i pod względem przeglądów korzystniejszym od położenia katolików. Pozwolono liberałom przynajmniéj w ostatnich latach założyć kilka politycznych pism tego rodzaju. Jeżeli się mimo tego liberalizm skarży na rząd w tym względzie, albo mu zarzuca, że się z dziennikarstwem liberalnym w ogóle surowo obchodzi; nic to innego, jak wygórowana ambicyja i żądza panowania. Gdzie liberalizm nie zawładnie zupełnie, wyłącznie, tam się on zawsze skarżyć będzie na ucisk, bo panowanie i despotysm jest jego celem jedynym. Słuszniéjby się katolikom należało skarżyć, bo pod rządami Napoleona nie wolno im było założyć ani jednego politycznego przeglądu, gdy tymczasem liberalnym łatwo je udzielano.

Najznaczniejszym i zarazem najstarszym z przeglądów liberalnych jest znana powszechnie *Revue de Deux-Mondes,* wydawana przez Buloz'a i zasilana przez wszystkich znaczniejszych liberalnych pisarzy wszelkich odcieni. Nieraz nawet przyjmuje redakcyja prace współpracowników katolików tak zwanych liberalnych. Dla rozległych stósunków ze znakomitymi uczonymi ma ten Przegląd dobre wiadomości z zagranicy. Uchodzi za organ Orleanistów; wielki zwolennik nowoczesnych zasad, jest za narodowościami, za rozdziałem Kościoła od państwa i t. p. W niektórych artykułach widać pewną przychylność dla katolicysmu, za to inne unoszą się nad Renanem i podobnymi „mędrcami.“ Przegląd chce tym sposobem okazać, że jest bezstronnym i polecić się zarówno katolikom jak masonom pod pozorem, że jemu tylko o naukę chodzi. I rzeczywiście niejeden już uwierzył w bezstronność tego Przeglądu uwiedziony blichtrem powabnéj uczoności. Redaktorowie liberalni umieją doskonale obliczać się z „przesądami“ i umieją się przypodobać tym sferom, króre walczyć powinne z nimi do upadłego. Dopóki *Journal des Débats* stale miał jednego albo więcéj duchownych pomiędzy swymi współpracownikami, dopóty księża dużo go czytywali a tak sami wykarmili żmiję jadowitą. Liczbę abonentów *Revue des Deux-Mondes* podaję na 12,000 do 16,000; w każdym razie musi ich być wielu, a zysk z wydawnictwa znaczny, bo niektóre prace płacą po 500 fr. ad arkusza.

Obok tego przeglądu jest pewnie najznaczniejczym pomiędzy liberalnymi *Revue moderne;* założoną została przed ośmiu albo dziewięciu laty pod nazwą *Revue germanique* a późniéj wychodziła jako Revue

gérmanique et française. Zajmuje się wiele stósunkami niemieckimi, jako też sprawami spółecznymi i gospodarczymi. Dyrektorem jest p. Dollfuss, uczony protestant z Alzacyji, którego wspiera rodak jego Scherer. Revue moderne zostaje w ścisłych stósunkach z *Temps*, ale liczy zaledwie kilka tysięcy odbiorców.

Cesarsko-demokratycznego kierunku jest *Révue contemporaine*, która się w ostatnich czasach odznaczyła osławionymi artykułami o cesarstwie meksykańskim i tamtejszym duchowieństwie. Odbiorców ma bardzo mało, podobnie jak *Révue nationale*, która jest kierunku demokratyczno-republikańskiego i obecnie wychodzi co tydzień. Prócz tych przeglądów wspomnimy jeszcze niepolityczną *Philosophie positive*, która jest bezbożną i materyjalistyczną. Wydają ją pp. Littré i Wyrubow. Inne niepolityczne antychrześcijańskie przeglądy pomijamy.

Przeglądami polityczno-finansowymi są: *Semaine financière*, *Journal des Actionnaires*, *Journal des Chemins de fer* i *Moniteur des tirages financiers*; każdy z nich jest na żołdzie jakiego instytutu finansowego czyli exploatującego kieszenie Francuzów. Za nieprzekupną i zupełnie niezależną uchodzi tylko *Finance*, która też za to wychodzić musi w Brukseli, chociaż jest redagowaną w Paryżu. Skutkiem słynnego zatargu pomiędzy Kérveguen a Guéroultem o przekupstwo prasowe, nabrało to pismo nowego znaczenia i pozyskało więcéj odbiorców. Reprezentuje przy tym kierunek katolicki w téj gałęzi literatury.

Kilka innych politycznych przeglądów warte wzmianki tylko dla swéj osobliwości. Dotąd należy n. p. *Mémorial diplomatique*, który jest organem austryjackiego posła, księcia Metternicha. Ale i rząd włoski już go zasilał pieniędzmi i artykułami. Zaznaczamy tutaj mimochodem, że i *France* utrzymuje dobre stósunki z poselstwem austryjackim. Przegląd *Mouvement* jest organem Daniji; zdaje się, że jego zadaniem jest pisać o odzyskanie Szlezwigu; zresztą jest zupełnie bez znaczenia.

Wiadomości potoczne.

* — W upłynionym tygodniu cały Rzym zajęty był odgrzebaniem zwłok Maryji Taigi, ubogiéj niewiasty służącéj w domu książąt Chigich, która wzbudziła wysokie wyobrażenie o swojéj świętości i umarła w roku 1837, zostawiwszy wiele proroctw, które zebrane zostały przez jéj spowiednika księdza Natali, starca dziewięćdziesięcio letniego, żyjącego dotychczas. Powiadają, że znaczna ich część sprawdziła się już, i dzięki owym przepowiedniom, sława Maryji Taigi tak głośną się w Rzymie stała i takie mnóztwo osób schodziło się do Kościoła św. Chryzogona *in Trastevere*, gdzie były wystawione jéj zwłoki odgrzebane na prośbę postulatora sprawy jéj beatifikacyji. Ciało to wcale zepsuciu nie uległo i zapewniają nas, że jest gibkim i świeżym. W upłynionym roku w październiku, na pare dni przed wybuchem rewolucyjnym w Rzymie, wspomniony ksiądz Natali uprzedził margrabiego Cavalletti senatora Rzymu, aby koniecznie umieścił wizerunek Maryji Taigi na Kapitolu, albowiem wielkie niebezpieczeństwo grozi miastu i słynnemu pagórkowi, a odwróconym być inaczéj nie może, jak tylko za jéj przyczyną. Osobliwszym trafem rewolucyja nastąpiła w kilka dni potym, a główny zamach na Kapitol przez rokoszan, spełzł na niczym. Odwdzięczając się za przestrogę, senator obstalował wielki obraz olejny przedstawiający Maryją Taigi i ten zawieszonym zostanie w głównéj sali pałacu. Podczas wystawienia ciała owéj pobożnéj niewiasty spowiednik jéj modlący się przy nim, zapytany został przez osobę do dworu należącą: ażali nieboszczka nic nie przepowiadała względem blizkiéj nas przyszłości i czy nie wypada się lękać powtórnego napadu garibaldowskich ochotnikéw na wieczne miasto. Na to ksiądz Natali odparł, że owszem i że wkrótce prąd Tybru będzie unosił tyle trupów, ile przed dwoma tygodniami widać w nim było ryb. Powodzie bowiem w Umbryji naniosły były w koryto rzeki ogromną ilość wapna, a krocie ryb odurzonych i na pół martwych płynęło po saméj powierzchni wód, tak, iż d. 7 i 8 b. m. Rzymianie rękami je łapali a lud rzymski darmo się żywił przez dwa dni.

* — *Mosk. Wied.* piszą z Wilna, że pogłoska o przygotowaniach do wydania rytuału katolickiego z rosyjskim tekstem, sprawdza się. Wiadomo, że sobór trydencki zlecił Papieżowi poprawne wydanie ksiąg kościelnych katolickich; na skutek czego, za czasów Piusa V zostały wydane *Mszał rzymski* (w roku 1570), obejmujący msze, i *Brewiarz rzymski* (w roku 1568), zawierający resztę obrządków kościelnych i w ogólności modlitwy obowiązujące księży katolickich; za czasów Klemensa VIII *Rzymski rytuał biskupi* (Pontificale romanum) w roku 1596, i za Pawła V *Rzymski rytuał dla Proboszczów* (Rituale romanum) w roku 1614. W ostatnim rytuale objęte są obrządki kościelne, oraz modlitwy i hymny podczas procesyji. Wszystkie rytuały rzymskie wydane są po łacinie i obowiązują we wszystkich szczegółach. Tylko w rytuale proboszczów wyłożone są pytania i odpowiedzi przy niektórych obrządkach, jako to: chrzcie i ślubie, czynione ustnie parafijan w ich języku; mała to cząstka rytuała sporządzona była dotąd u nas w językach: francuzkim, niemieckim, żmudzkim, łotyskim i polskim. Obecnie zamierzono wydać dla zachodniéj Rosyji (Litwy) rytuał proboszczów (Rituale romanum) z przekładem kilku kartek polskich na język rosyjski. „Donoszą także — pisze pominiona gazeta — że okrąg naukowy wileński przygotowuje nowe wydanie katechizmu rzymsko-katolickiego po rosyjsku, do którego dołączone zostaną dla uczni katolików w języku rosyjskim ogólne modlitwy w szkole i inne. Jakkolwiek mały będzie pomieniony modlitewnik, wszelbko mógłby być upowszechniony pomiędzy ludem, gdyby wydany został oddzielnie, a nie jako dodatek do katechizmu. W każdym razie, ten modlitewnik zbyt mało posługiwać będzie do katolickiego nabożeństwa, jakkolwiek bezwątpienia potrzebny jest dla szkół. Zachodzi pytanie: skoro wydanie w języku rosyjskim ogólnych szkólnych i kilka innych modlitw katolickich, nie spotkało przeszkód, jakież więc trudności zachodzić mogą w wydaniu dokładniejszych nabożnych książek katolickich, używanych przydodatkowym nabożeństwie, naprzykład *Złotego Ołtarzyka*. (*Czas*.)

— Otrzymujemy następne słowa:

Jeżeli zwolennicy świata usiłują zachowywać pamiątki światowe, dlaczegóżby i prawdziwy katolik niemiał zachowywać zabytków starożytności świątyń Pańskich? Podnoszę nieśmiały głos nie za sobą, ale podnoszę go w imieniu św. Katarzyny. Być może, że głos ten wzruszy serce jakiego gorliwego dobroczyńcy o chwałę Boga, do zajęcia się przechowaniem téj drogiéj dla każdego katolika pamiątki. W

dekanacie Inowrocławskim we wsi *Drzwiechno,* stoji dziś opustoszały, a podług podania pierwszy w Kujajawach kościółek, pod tytułem św. Katarzyny, pośród bagien jeziornych i tuż obok płynącéj Noteci. Starożytności jego dowodzą około niego 3 stojące białodrzewa 12 do 15 łokci mające obwodu. Kościółek ten według Rzepnickiego *„Vitae Praesulum Poloniae"* Tom II., miał być rządzony przez trzech po sobie następujących Biskupów Kujawskich od roku 967 — 1033. Położenie jego pomiędzy bagnami i borami wskazuje, że za dawnych czasów mieli oni w nich bezpieczne schronienie przed poganami. Portrety ich obecnie są w posiadaniu proboszcza w Tucznie jako miejscu bezpiecznym od złodzieji. Niestety! jeden z tych, przez lichego malarza odnowiony, utracił zupełnie charakter swój starożytności, niewiedzieć którego czasu. Ciała tych trzech Biskupów Włochów mają spoczywać przy tymże kościele.

Znajduje się do tegóż kościółka należąca monstrancyja starożytna pięknéj roboty, srebrna, a która przez niedbalstwo tak była zabrudzoną, że dwóch po sobie następujących księży, jako żelazną przy tradycyji odebrali. Jeden z nich 33 lata zarządzał tą małą parafiją, bo tylko 380 dusz mającą.

W roku 1836—38 rządzca tegoż kościółka odnowił go swym kosztem bez naruszenia najmniejszéj cząsteczki, wyprosił u władzy 4 ornaty, kapę i baldachim, a zniszczone i już nie do użycia aparaty kościoła w Tucznie także swym wyreperował kosztem, o ile się dały.

W roku 1837 kapłan ten dbały o przechowanie téj drogiéj pamiątki rozpoczął korespondencyją z król. Regencyją w Bydgoszczy, jako Patronem tegoż kościoła, i tak daleko sprawę doprowadził, że król. Regencyja poleciła budowniczemu w Inowrocławiu, zrobienie planu i kosztorys. Po przeniesieniu kapłana tego ustała dalsza korespondencyja.

Nie do mnie należy wchodzić dla czego kościółek ten stoji dotąd pustkami, ale dałby Bóg, aby głos ten nie był wołającego na puszczy, i zdołał poruszyć serce jakiego dobroczyńcy, gorliwego o chwałę Boga, któryby zechciał zająć się wyreperowaniem téj najstarszéj na ziemi naszéj pamiątki, a Bóg za przyczyną św. Katarzyny Patronki tegóż kościoła, stokrotnie mu to wynagrodzi.

* — O milę od Śmigla leży wioska *Górka Duchowna,* w któréj znajduje się kościółek z cudownym obrazem Matki Bozkiéj Pocieszenia. Niewiadomo — powiada ks. proboszcz *Gieburowski* w opisie kościoła i cudownego obrazu — kiedy i przez kogo kościół w Górce założony został. Wprawdzie książka o cudownym obrazie Matki Bozkiéj Góreckiéj wydana roku 1700, nazywa fundatorem jego *Piotra Dunina,* ale ponieważ téj potocznéj wzmianki niepopiera historyczne świadectwo, pozostaje przeto ograniczyć się na podaniu okolicznego ludu, iż Ojcowie Benedyktyni, jako odwieczni posiedziciele téj włości, byli zarazem tutejszego kościoła fundatorami. Zachowany dotąd opis kapłanów z klasztoru lubińskiego w nieprzerwanym po sobie następstwie zmarłych plebanami w Górce, mianuje pierwszym z takowych ks. *Walentego,* zmarłego w r. 1436, coby wskazywało, że kościół powstał około końca XIV wieku; a mniemanie to zdaje się stwierdzać i ta jeszcze okoliczność, iż podług świadectwa wizyt kościelnych, górecki kościół po raz pierwszy dopiero wizytowany był w roku 1608 przez ks. *Górę.* Kościół jest mały, murowany i bez wieży. Po prawéj stronie jest kaplica z cudownym obrazem Matki Bozkiéj pocieszenia i Jéj ółtarzem. Na płótnie niepospolitego pendzla pobożny pielgrzym spostrzega Matkę trzymającą Bozkiego Syna na łonie: dzieciątko Boże wyciąga rączki ku szyji Matki, a Matka w miłości zwracając oczy ku Synowi, przytula go do macierzyńskiego serca. Początkowo był obraz ten, jak powiada ks. proboszcz *Gieburowski.* w drewniane tylko ramy, bez żadnéj ozdoby oprawiony; za staraniem jednak gorliwego ks. *Ganowicza* został równocześnie z nową kaplicą tak w śrebrna, sztucznéj roboty sukienkę, jak i w złocistą koronę, śrébrne ramy i dwa piękne relikwiarze po boku przyozdobiony. Kto i kiedy obraz ten malował, zkąd i z jakiéj okoliczności na to właśnie miejsce go sprowadził, żadnéj niema wiadomości. Tradycyja tylko mówi, że go ks.ks. Benedyktyni z dalekich stron sprowadzili, albo z Włoch, lub cesarstwa greckiego, albo téż i sąsiednich Czech za prześladowania Husytów. Kto miał sposobność widzieć galeryją obrazów malarza Fiezolego którego Włosi Fra Angelico nazywają, — ten przypuszczać może, iż obraz ten przez niego malowany został, gdyż wyrazy twarzy matki i dziecięcia wiele mają podobieństwa z rysami twarzy anielskich i świętych na obrazach wspomnionego malarza. Jak w Niemieckim podobne obrazy Matki Boskiéj, gdzie dziecię wyciąga rączki o pomoc do matki, nazywają „Mariahilf", tak w polskim nazywamy je Marya Pocieszenia i lud nabożny szuka u niéj pociechy w każdym utrapieniu przybywając tu na odpusty od Kalisza, Gniezna, Poznania, Wrocławia, Ostrowa i od Wielichowa, zakupując wotywy, spowiadając się i wedle przemożności najrozmajitsze składając wota, które widzieć można: dawne oznaki honorowe, ślubne obrączki co najpierwszych domów, śrebrne ręce, nogi, oczy, złote upominki i drogie kamienie. — Co rok odbywa się w Górce odpust Matki Bozkiéj Pocieszenia od pierwszéj niedzieli po ś. Augustynie i trwa aż do uroczystości Matki Bozkiéj Siewnéj czyli Narodzenia. Przybywają tu liczne kompanije, jako to: z Gostynia, Oporowa, Osieczny, Kąkolewa, Goniembic, Święciechowy, Zaborowa, Włoszakowic, Radomiska, Bronikowa, Przementu, Grodziska, Kaszczoru, Kościana, Śmigla, Wilkowa, Wojnieścia, Krzyrośnia, Dolska, Lubinia, Srody, Śremu, Rabinia itd. — Dnia 6 bm. był obecny na odpuście X. Arcybiskup *Ledóchowski,* który zacząwszy po południu o 3 godzinie aż do godziny 7 przeszło 1000 prawowiernym sakramentu bierzmowania udzielił; — było w ten dzień do 6000 ludzi na odpuście tak, iż nawet i na cmentarzu ludzie się nie pomieścili. — *(Gaz. Tor.)*

TYGODNIK KATOLICKI

z przyszłym miesiącem rozpoczyna nowy kwartał. Prosimy o rychłe zapisy, żebyśmy mogli oznaczyć liczbę egzempl. i żeby abonenci nie doznali zwłoki w odbieraniu. — Prenumeratorowie z Galicyji za przesłaniem 2 zlr. w. a. wprost do redakcyji, odbierać będą *Tygodnik* franko przez cały kwartał.

Wszelkie przesyłki i listy adresować należy do *Redakcyji Tygod. katolick.* w Poznaniu, Nowy Rynek, Nr. 16.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.